

# BALAMUT.

## O AKTORKACH I AKTORACH.

*Sceny z życia na wielkim świecie.*

(z Tail's Edinburgh Mag.)

Nieraz zapytywałem sam siebie dla czego niepodobna mi dotąd było zwyciężyć wstrętu lady Dilworth ku teatrowi? skąd pochodzi za-  
starzała jej nienawiść ku wszelkim aktorom i aktorkom? Uprzedzenie jej ku tej klasie tak jest silnym iż koniecznie mieć musi jakąś tajemną przyczynę. Muszę rzecz tę zgłębić.

Tak rozumując przywdziałem nowe rękawiczki, uzbroilem się w trzcinkę, udałem się i siadłem naprzeciw lady Dilworth, pyszniąc się, z Bożej i Mężowskiej łaski, tytułem Xiężny Pani. Xiężna Pani siedziała niedbale na sofie i, spostrzegłszy mnie, wypuściła z rąk książkę, którą zdawała się czytać, lecz której kartki nie były nawet porozrzynane. Z wielu symptomatów wniosłem iż xiężna pani śmiertelnych doświadcza nudów, i że, tem samem, chwila ta była najsposobniejszą do wyciągnięcia jej na spowiedź.

— Niech mi xiężna pani pozwoli ofiarować jej moją łożę na dzisiejszy teatr? Gra dziś panna Kelly, aktorka doskonała.....

— Ach nie, bardzo panu dziękuję. P. Kelly, jeśli się panu podoba, jest aktorką wyborną, nieporównaną: ale nie chcę jej widzieć. Jest ona aktorką, i dość tego. Ja aktorek nie lubię. Dość długo i sama trudniłam się tą szlachetną professją.

— Zapewne, rzekłem, wspomniawszy iż lady Dilworth wywodzi ród swój po mieczu od Plantagenetów, po kądzieli zaś od Ormondów: zapewne xiężna pani należałaś do truppy żony d'Uses, Margrabiny, lub pana Bridgewater?

— Ach nie, nie należałam do żadnej tej truppy. Lecz, niestety, tak często i tak długo grywałam komedią i s taką trudnością przychodziło mi ją grywać, iż samo wspomnienie o dramatycznych moich szermierstwach wprawia mnie w gorączkę.

— Czy być może? Niechże mi wolno będzie zapytać kiedy xiężna pani wystąpiłaś po raz pierwszy na scenę?

— O! temu będzie lat sześćdziesiąt, zgóra:

dość dawno, jak pan widzisz; a jednakże pamiętam najdoskonalej ważną tę epokę. Pierwszą nauczycielką moją była mamka. Miałam podówczas szanownego jednego stryja. Poczciwy ten stryjasek służył niegdyś w wojsku; nosił potężne wąsiska, potężnie tytoniem cuchnące, i samym potężnym wzrokiem swoim nieśkończenie mnie straszyl. Ale to wszystko nie przeszkadzało mi w graniu wyczzonej roli: w składaniu, jak mi zalecano, rącząt i upraszaniu kochanego stryja ażeby mnie całował, to jest na wół zadusił. Pocałunek stryjasek był najokropniejszą katuszą jaką tylko małej dziewczynie pogrozić można: lecz, pomimo tego, co wieczora rozpoczynałam na nowo rolę moją i najgoręcej dopraszałam się tego co było dla mnie najbardziej nienawistnym. Prawdę mówiąc, grałam na własny benefis: stryjasek umarł i zostawił mi pięć tysięcy funtów sterlingów rocznego dochodu.

— To więc xiężna pani nazywasz swoim wystąpieniem na scenę?

— A cóż? Wszakże nieźle się udało?

— Prawda. Lecz potem zesłicie bezwąt-  
pienia s teatru?

— Ach nie! Musiałam kolejno grać rolę wszystkich bohaterek nowych naszych roman-  
sów. Z dziwną sztuką przedstawiałam panię-  
ską wstydlivość, niewinność i skromność. Pod przewodnictwem mojej guwernantki, grałam rolę panienki bogobojnej, grzecznej i uprze-  
dzającej; przechadzałam się z oczami wdół spuszczonej, zachwycalam się nad płodami sztuk pięknych i namiejtnie kochałam się w muzyce; wstydliwą byłam jak Pamela, ro-  
stropną jak Henrietta Byron, ostrożną i umiar-  
kowaną jak Klarissa Harlowe. Ależ jak drogo to wszystko mnie kosztowało!!!.. Cała pała-  
jąc chęcią latania po borach, cieszenia się i bawienia wszystkiem z nieograniczoną swobo-  
dą małej dziewczynki, musiałam ciągle grać obcą mi rolę. Co na nudy! Ale za to mia-  
łam wielbicieli, i to mnie nieco cieszyło. Nakoniec, po przekonaniu się że istnym jestem aniołkiem i że żadna z bohaterek ro-  
mansów nie może się równać zemną, odpra-  
wiono guwernantkę. I, w rzeczy samej, nie  
była mi dłużej potrzebna, gdy sama doskona-

le już byłam rzemiosło moje pojęła. Zostawszy sama jedna, rzuciłam się natychmiast do czytania zabronionych pannom książek, które chciwie zewsząd poczęłam zgromadzać.

— I, po wszystkich tych przygotowaniach i repetycyach, jaki frant gwardyjski dopomógł wam zapewne do przyspieszenia katastrofy?

— O, nie! Tocy potrafić mogła najgorsza nawet aktorka. Uciec z domu z jakim kapitanem!.....? Nie, to rzecz nazbyt prosta, nazbyt zużyta! W tym względzie okazałam się nawet aktorką daleko lepszą niżeliby sądzić można. Lord Dilworth był to sobie, prawdę mówiąc, człowiek najnieznośniejszy. Mówił w dyalekcie irlandzkim, jak prawdziwy chłop s Konnaught; był ociężały, niechlujny, niezgrabny; rozmowa jego, niemniej od całej osoby, trąciła tytoniem i dżynem. Jednakże wyszłam za niego za męża! Aż miło było patrzeć na szlachetną pokorę, z jaką okazałam się posłuszną rodzicielskiej woli, na czule przywiązanie ku narzeczonemu i na zachwycającą moją wstydlivość! Drżałam jak Pamela i rumieniłam się nie gorzej od Klaryssy. Wszyscy oddawali słuszne pochwały wzniosłości mojej roli.

— Doskonale! — Potem chętna pani zaczęłaś bezwzględnie grać rolę małżeńskiego przywiązania?

— Nie. Tego nie było potrzeba. Dość było mężowi mojemu iżby swobodnie mógł palić tyton, pić, grać w bilard i przyjmować swoich irlandzkich krewnych, s którymi się na śmierć zapijał; dość mi było grać rolę żony uprzejmej i posłusznej ażeby niczego więcej nie domagał się odemnie. Przyznam się panu szczerze, że pokora ta bywała mi czasem nader przykrą, i że, znudzwszy się swą rolą, poczęłam wreszcie strzelać oczami do sąsiedniej łoży, na jednego młodego para. Lecz inne aktorki, moje towarzyszk i rywalki, dostrzegłszy niebawem mojego rostargnienia, sprowadziły na parter ludzi opatrzonych w świstaczki, i, nagle, w najpiękniejszym ustępie mojej roli, cały teatr z szumem na mnie powstał. Uciekłam się do ostatniego środka: poczęłam płakać i wszyscy przebaczyli mi winę. Kobiety porospuszczały wachlarze i zgodziły się jednomyślnie na to, iż jestem ofiarą »nader interesującą.« Mężczyźni chwycili się pałaszy i poprzysięgli iż oszczerców moich s parteru wypędzą i że gotowi mnie bronić przeciw wszystkim w ogóle i każdemu z osobna.

— Doskonale, wybornie, co się nazywa!

— Poczekaj pan, niekoniecznie na tem reprezentacyi! Pozostawało mi jeszcze odegrać farsę. Młody par dla którego się skompromittowałam, poległ w pojedynku; miejsce jego zajęło mnóstwo przyjaciół i nieprzyjaciół nieboszczyka. Poczęli nosić moje kolory i okrywać mnie najżywszemi oklaski. Pochlebiali to mojej miłości własnej; lecz mąż mój wyobraził sobie iż teatralna moja sława nie wiele przyniesie mu może w zysku, i zażądał ażeby z Londynu wyjechała na wieś.

— Rzecz nie nazbyt, dla tak doskonałej aktorki, wesola!

— Człowiek s talentem wszędzie znajdzie sposobność użycia go na swoją korzyść. S początku grałam rolę gospodyni, wieśniaczki, obywatelki. Zasiadałam do wista i bostona s poczciwą okoliczną szlachtą. Słuchałam wykładu snów, ropraw o polowaniu, zającach, królikach i jeleniach. Obeznawszy się lepiej s tą rolą, poczęłam znowu, z małemi odmianami, przedstawiać molijerowskiego Chorego z musu, którego rolę grywałam już nieraz w młodości, i wybornie na pamięć umiałam. Położyłam się na kanapie, stałam się chorą, i wkrótce poczęłam cierpieć mocne bicie serca, z migreną. Pozasuwałam franki, poczęłam nie przyjmować niczyich odwiedzin, i otrzymałam wyłączny przywilej na okazywanie ciągłego ku wszystkiemu nieukontentowania, na łajanie sług i złe obchodzenie się z niemi. Znakomity prowincjonalny lekarz oświadczył wręcz, iż wcale choroby mojej nie pojmuje, i że choroba ta jest nieuleczoną.

— Rola tego rodzaju musi nadzwyczaj być nudną; nieodłącznemi jej działaczami są mixtury, dekoka, pigułki.....

— Broń Boże! Pan się bynajmniej na tej roli nie znasz. Można być niebezpiecznie chorą, a leczyć się jedynie za pośrednictwem muzyki, kwiatów, wschodnich kadzideł, nowych romansów i płaczu. Oplywasz we wszystkim, tracisz przytomność zmysłów, jadasz same cukierki, roprawiasz o sentymentalności i melancholii; kiedy-niekiedy cierpisz spazmy. Cała trudność zależy na umiejętnym wyzdrowieniu: wszystko bowiem za nie jeśli wyzdrowiejesz zaprędko. Należy wracać do zdrowia powolnie, umiarkowanie, z wdziękiem, w łagodnym i prawie dostrzedz się nie mogącym stopniowaniu. Trzeba nade wszystko pokilkakrotnie wpadać w recydywę; trzeba straszyć męża, nie każąc mu się jednak lękać o życie; trzeba go nudzić i dukać mu, dopóki się nie odczepi; nie dawać

ani chwili dla oddechu; zmęczyć i znudzić aźby zostawił was pokoju i w zupełnej wolności. Ale trzeba mu dla tego wmówić: iż natura choroby nazbyt jest wielką iżby wam pozwoliła wolności tej nadużywać, i że, skądinąd, nie tyle jest groźną iżbyście się dla niej zupełnie świata wyrzekli.

— Co za głęboka polityka!

— Powiedz lepiej, co za doskonałość w aktorskiej sztuce: wszystko na świecie jest tragedją lub komedją. Wszyscy chodzimy w maskach: kto zręczniejszy ten jest też i szczęśliwszym. Bóg dał nam rozum, dla tego tylko, ażeby rolę swoją z większą grać sztuką i interesowność jej zwiększać. Szanowny P. Dilworth, mąż mój, nader był ze mnie zadowolony, i, gdy jednego razu grałam rolę hrabiny na zamku w Windsor, pantominy moje zwróciły na siebie uwagę Króla Jmci Jerzego do tego stopnia, iż dał małżonkowi mojemu posadę, od 10,000 f. sterl. rocznego dochodu. A nie otrzymalibyśmy ani złamanego grosza bez skromnej wspomnianości ruchów mojego ciała, bez wdzięku położeń które przybierać trafnie umiałam, ponętności uciech które się wyrażać nauczyłam i dowcipu moich odpowiedzi, powybieranych z rozmaitych zbiorów anegdot. Wiecie zapewne jak świetne miejsce zajmowałam długo u Dworu?

— Wiem. Wszystkie matki stawiają się i dotąd za wzór córkom swoim.

— Poczekaj pan, zawołała lady Dilworth, wstawszy z miejsca na którym leżała i oparłszy się o sofę: oto, zdaje się, pozycya która w Windsor najbardziej była popłatna.....

— Boże mój! ... Istna miss Siddons, w najpiękniejszych swoich chwilach!

— Kiedy wreszcie lekkie wdzięki nowego Dworu zajęły miejsce wspaniałości dawnego, zmieniłam też charakter mej roli. Zaczęłam grać rolę kokietki, strzelać dowcipem, wdziękować się, dziwaczyć, zachwycać; i, tak mi znowu wszystko pomyślnie iść zaczęło, iż powyrabiałam korzystne urzędy wszystkim moim krewnym i niemało własny wpływ swój zwiększyła. Ukochany zaś Adolf, t. j. moj małżonek, otrzymał księstwo Dilworth.

— Historia ta niezmiernie jest zajmującą. Protektorem waszym był zdaje się książę York?

— Tak jest! Dla niego to właśnie grałam rolę kobiety cnotliwej: nie mógł też się wymówić od wzięcia łoża na mój benefis.

— Zmiałuj się książęno pani, mów dalej: coraz się bardziej genijuszowi waszemu zadziwiam.

— Lord Dilworth s taką gorliwością używał

dżynu i roskoszy obozowego swojego życia, iż we dwa lata od czasu w którym spadek po stryju swoim objął, opuszczony został od wszystkich lekarzy. Łatwo dostrzegłam iż wkrótce przyjdzie mi go utracić — uważaj Pan dobrze: — utracić? — utracić człowieka który całe życie mnie męczył! Cały majątek, którego był niegodnym, spadał na mnie! Stawałam się panią samej siebie! I, czyliż uwierzysz, tak umiejętnie grałam swoją rolę, iż potrafiłam oszukać wszystkich widzów, i że, przez dwa lata, ani jeden z domowników, na chwilę o wielkości smutku mojego nie wątpił? Była to epoka największego mojego tryumfu: przyznasz bowiem, iż nie łatwo mi było ukrywać nieustannie radość moją i szczęście jakim tak wesołe, tak długo pożądane zdarzenie napełniało mi serce; nie łatwo mi było nieustannie wdół końce ust opuszczać, dla wyrażenia na twarzy, nie chwilowej rospaczy, lecz głęboko wkorzonego i niepokieszonego smutku.

— Doskonale! W tej nawet chwili zachwyca mnie sztuka wasza.

— Wszystko to działo się jeszcze przy śmiertelnym łożu męża. Po owdowieniu należało mi nieco wyraz twarzy odmienić: bardziej jeszcze opuściłam wdół końce ust moich i zbliżyłam brwi jedną ku drugiej; twarz moja, i bez tego, najczęściej wyraża zamyślenie. Wdowią rolę moją grałam s taką biegłością jak i wszystkie inne. W pierwszym akcie panował głęboki smutek, pokorną uległość nieszczęśliwemu losowi; w drugim smutek nieco złagodzony; w trzecim, poczęła już się przebijać wesołość; nakoniec, w czwartym, koronki, blondy, faliste jedwabne suknie, s promieniem nadziei i pociechy na twarzy.

— Zamiarem książęnej pani było, bezwątpienia, wdową na zawsze pozostać..?

— Tak jest. Jednakże nie było to zamiarem stanowczym i nieugiętym.

— Jakże książęna pani publiczności swojej oznajmiłaś, iż może nie miałaś zamiaru pozostania na zawsze wdową?

— Przybrałam zamyśloną twarz kobiety zostającej w niepewności, radzącej się ze swoim sercem, rozumującej i obawiającej się stanowczego kroku. Wypracowałam sobie poważną, szlachetną i spokojną fizyonomią panny Siddons, kiedy, w roli Królowej, rozmyśla nad losami narodów. Tymczasem Eugenijusz, młody adjutant, który niegdyś grał ze mną rolę dwojga kochanków, ożenił się, a to skłoniło mnie do pozostania wdową.

— I, zapewne, książęna pani stałaś się mi-

zantropką, i poczęła grać rolę obrażonej i zagniewanej bohaterki?

— Wcale nie! Tego publiczność nie lubi. Przeciwnie, stałam się wesołą, trzpiotką, — doskonała rola dla kobiety która się jeszcze nie starzeje, lecz już przeczuwa iż wkrótce liść opadać pocznie. Czarująca żartobliwość, uśmiechy, pocieszne drwinki, trefna wesołość — wszystkiego sobie pozwalałam — i wszyscy zachwycali się nademną, do tego stopnia iż rywalki moje omal nie pękły ze złości.

— Co za tryumf!.....

— Tak jest, tryumf. Jednakże nieraz uciekałam za kulisy i zalewałam się łzami.

— Ależ mi się zdawało iż w epoce tej xiężna pani byłaś szczęśliwą?

— Byłam aktorką i tyle tego! Pod zewnętrzną wesołością żyły się taify. Życie teatralne nie zawsze jest przyjemnem. Staralam się o miejsce w jakiej truppie prowincjonalnej: lecz odmówiono mi.

— Odmówiono? — A toż dla czego?

— Eugeniusz osiadł w Szkocyi; utracił żonę i ze mną obszedł się tak hardo.....

— Niewdzięczny!

— Zapewne, — jeśli się panu podoba, — niewdzięczny. Zresztą postąpił w tej mierze mądrze i roztropnie. Jakież rozsądny człowiek zeńce żenić się z aktorką?

— Pozwól-że się xiężna pani zapytać, dla czego, jeśli tyle rzemiosłem aktorskim gardzicie, sami zajmowaliście się nim tak długo?

— Do tego mnie przymuszono. Mówiłam już panu iż, w początkach, brałam lekcye od mamki; następnie, jęła mnie uczyć matka. Trzeba było naprzód udawać skromność, bezwarunkowe posłuszeństwo; dalej, niewinność i wstydlivość. Niczego też więcej mnie nie uczono. Skoro przyjadą goście zdawało mi się iż występuję na scenę. Słowa moje, układ twarzy, najmniejsze poruszenia — wszystko zawczasu było przygotowane. Wystąpiłam na świat aktorką, i znalazłam na nim same tylko aktorki i aktorów. Nierozsądnieby nawet było wydawać się s prawdziwymi swojemi uczuciami i wyrażać w słowach prawdziwe swoje myśli: byłoby to walczyć bez odzieży s przeciwnikiem okrytym zbroją. Osądziłam, iż byłoby niedarowanym błędem ukazać się z odkrytą twarzą w towarzystwie ludzi zamaskowanych. Prawdziwe przywiązanie, szczerość uczuć, na wiekiby mnie zgubiły — i, grałam

rolę taką jaka się najbardziej publiczności podoba..... — Ach!.....

— Skądże to westchnienie? Zawód wasz był świetnym. Sam szacunek ku talentowi waszemu powinienby was cieszyć.

Nie. Nie! Przychodzi godzina w której się wreszcie sprykrzy pokrywać zmarszczki czerwienidłem; kiedy głos sufflera staje się nieznośnym; kiedy aktorka musi wreszcie zrzec się rol świetnych dla przedstawiania starych matron. Przykro to i bardzo przykro. Robiłam co było w mojej możności. Ubarwiałam twarz moję uśmiechem przychylności ku młodzieży, wyrazem dobroci i pobłażającej powolności; grałam rolę uprzejmej gospodyni, orędowniczki sztuk pięknych, dobrej krewnej. Nakoniec sprykrzyły mi się i filantropiczne frazesy i powszednia uprzejmość moja. Najęłam sobie *pannę na respekcie*, i, sama jedna z nią mieszkając, staram sobie wynagradzać wszystkie te obłudy. Wyrzekłam się rzemiosła aktorki. Stałam się nagle chorowitą, kapryśną, kłótniwą i złośnicą. Odtąd gram w domu naturalną moją rolę, rolę starej, zrędnej niewiasty.

— Powiedz pani lepiej: rolę kobiety dobrej, przyjemnej, pobłażającej. Pozwól mi jeszcze, xiężna pani, myśleć, iż nie zupełnie wyrzekliście się teatru. Dymissya wasza byłaby wielką dla towarzystwa stratą. W terażniejszej roli podobacie się wszystkim. Lecz, pozwolcie mi się jeszcze zapytać, co stało się wam pobudką do wykrycia mi wszystkich tajemnic waszej sztuki? Czy nie upatrujecie i we mnie zdolności do teatru?

— Nie. Jednakże.....

Tu xiężna zatrzymała się.

— Siła zwyczaju tak jest wielką iż zaczęłam naprzód była grać i z wami. Lecz, namyśliwszy się, ujrzałam iż spowiedź moja, kochany panie Fryderyku, nie jest dla was nowiną. Wszakże znaliście się z Eugenjuszem, który widywał mnie za kulissami? Historia teatralnego mojego życia była wam wiadomą. Nieprawdaż?

— Ach!..... Co mi xiężna pani mówisz?...

— Dość tego..... Lecz odtąd przestanięz mnie przynajmniej zapraszać do swojej loży, i będziesz wiedział skąd pochodzi zastarzały moj wstręt ku aktorkom, aktorom, dekoracyom, teatralnym strojom i ku wszystkiemu co komedya trąci.